

**ks. prof. dr hab. Krzysztof Gózdź**

## **MIŁOSIĘRDZIE BOŻE NAD ŚWIATEM (UNIERSALIZM MIŁOSIĘRDZIA)**

„Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłowal i posłał Syna swego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,7-10).

Janowa teologia ukazuje z wielkim rozmachem i odwagą podstawową prawdę chrześcijaństwa, że Bóg jest Miłością. W tej miłości Bóg stworzył świat, a w nim umiłowal stwórczo człowieka, powołując go do istnienia na bazie osobowego wezwania, które wyraża Kodeks Kapłański znamionnymi słowami „na swój obraz i podobieństwo” (Rdz 1,26). To otwarcie się, a następnie wyjście Bożej Miłości trynitarnej w świat zewnętrzny, poza-boski, jest już kreśleniem pierwszych znaków misteryjnego planu miłosierdzia Boga nad światem, czyli obdarowania go Bożą miłością. Kulminacja Bożej miłości znajduje swoje „miejsce” nie tyle w opisie raju jako stanu pierwotnej szczęśliwości człowieka, ile w samym człowieku jako umiowanym przez Stwórcę. Mniej ważna jest sytuacja, gdzie znajduje się konkretny człowiek, dokądkolwiek idzie, cokolwiek robi. Istotna jest prawda, że Boża miłość tego człowieka nigdy i nigdzie nie opuści, chyba że sam się jej wyrzeknie i ostatecznie ją odrzuci<sup>1</sup>! To Bóg pierwszy umiłowal człowieka, a tym samym obalił już na początku wszelkie kanony, jakoby świat był zagrożony ze strony Boga. Owszem, świat jest zagrożony głównie ze strony samego człowieka, ale i tu nie grozi mu totalne zniszczenie czy chaos, gdyż nad tym właśnie światem,

ludzkim światem czy światem człowieka, panuje Boże miłosierdzie.

Czym jest więc Boże miłosierdzie? Jak je rozumieć? W myśl Pierwszego Listu św. Jana trzeba powiedzieć, że jak długo na tym świecie i nad tym światem kapłani będą mówili słowa Chrystusa: „to jest Ciało moje”, „to jest Krew moja”, „za was wydane”, tak długo będzie stał on pod znakiem Bożego miłosierdzia. W słowach tych Bóg nie tyle „zmiłował się” czy „zlitował się” nad światem, ile bardziej „zawarł” ze światem w człowieku jedyną w swoim rodzaju więź miłości. I ta miłość, bo jest Boża, jest wierna! To jest miłosierdzie! Bóg obdarzył świat miłością od samego początku i będąc jej wierny, otacza go swoim miłosierdziem, czyli „wierną więzią miłości doskonałą”. Nie bez przyczyny św. Faustyna przekazuje dzisiejszemu światu znamienne słowa: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata” (*Koronka do Miłosierdzia Bożego*).

Miłosierdzie Boże pojawia się zatem jako idea uniwersalistyczna. Wywodzi się stąd, że człowiek nie został stworzony jako istota doskonała, a mimo to został powołany do przyjaźni z Bogiem, powołany na drogę ekonomii zbawienia, gdzie została mu ukazana egzystencja zbawcza w Jezusie Chrystusie Odkupicielu, dla którego cały świat jest pewnym symbolicznym „ogrodem” i „środowiskiem” przygotowanym przez Ojca. Dlatego można mówić o Bożym miłosierdziu już od momentu stworzenia człowieka, a nie dopiero od momentu grzechu pierworodnego. Stworzenie człowieka było pierwszym i zasadniczym momentem ontycznego „pochylenia się” Stwórcy nad człowiekiem i to nie w sensie przebaczenia czy litości (bo za co?), lecz w sensie miłości miłosiernej, a więc – „więzi miłości” świata Bożego ze światem stworzonym, ukazanym w osobie człowieka.

Objawienie miłosierdzia Bożego ma niejako dwa tytuły. Pierwszy to tytuł „stwórczej miłości” wobec istoty znikomej w swoim istnieniu, a więc „stworzonej”, drugi to podniesienie człowieka z nędzy moralnej, czyli wyzwolenie z grzechu. Jan Paweł II rozwija raczej drugi tytuł. Rozpoczyna encyklikę *Dives in misericordia* od znamiennych słów: „Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg (por. Ef 2,4) jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie – Jego Synu” (por. J 1,18; Hbr 1,1n.). Bóg umiłował człowieka ze względu na Jezusa Chrystusa, a nie dopiero ze względu na grzech człowieka.

To w Chrystusie, jak dalej zaznacza Ojciec Święty za II Soborem Watykańskim, odsłania się cała i pełna prawda o człowieku: „Człowiek i jego najwyższe powołanie odsłania się w Chrystusie poprzez objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości” (DM 1). Owa miłość dała się w pełni poznać w historii Jezusa Chrystusa jako „wcielenie miłosierdzia”, czyli poznanie Boga w Jego stosunku do człowieka, w Jego miłości: „filantropia” (por. Tt 3,4). Tak sam Chrystus jest „miłosierdziem” (DM 2).

Jeszcze do niedawna Boże miłosierdzie było jednak pojmowane zbyt redukcjonistycznie i jednostronnie. Być może problem ten istnieje w samej relacji Bożego miłosierdzia: czy dotyczy ono ontologii bytu człowieka, choćby wstępnie, czy tylko jego stanu moralnego, a więc podniesienia go z grzechu; następnie czy dotyczy tylko człowieka jako jednostki czy też całej ludzkości i świata? Czy określa jedynie zło moralne i nędzę egzystencjalną czy też zło społeczne i doskonalenie stworzenia? Te dwa nurty, dawniejszy i obecny, zdają się kształtować uniwersalistyczną teologię Bożego miłosierdzia. Do jego istoty należy zaś charakter historiozbowczy<sup>2</sup>, rozumiany syntetycznie, łącznie ze stworzeniem, z konstytuowaniem doczesnego bytu człowieka, który można odnaleźć także w nauczaniu Jana Pawła II, wielkiego miłośnika i propagatora kultu Bożego miłosierdzia.

## 1. Rozwój fenomenu Bożego miłosierdzia

U początków polskiej teologii miłosierdzia św. Faustyny (†1938) i ks. prof. Michała Sopoćki (†1975) na czoło wysuwało się miłosierdzie Boże tylko w aspekcie zła moralnego, tzn. odpuszczenia osobistych grzechów ludzkich, zlikwidowania okropności moralnej wojen, a także grzechu pierworodnego w ogóle.

Obecnie, przynajmniej od encykliki Jana Pawła II *Dives in Misericordia*, a jeszcze bardziej od ostatniej wizyty papieża w Polsce i konsekracji sanktuarium w Łagiewnikach (2002), wybija się aspekt miłosierdzia Bożego także nad nędzą egzystencjalną człowieka, złem fizycznym, społecznym, socjalnym, a nawet nad złem w postaci świadomości człowieka wobec kierunków antyhumanistycznych, niejako degradujących społecznie systemów, jak opętanie marksizmem, faszyzmem, postmodernizmem i liberalizmem.

Zło moralne uświadamia istnienie zła społecznego. Już Paweł VI mówił wyraźnie o szatańskich społecznie sytuacjach, jak bolszewizm czy hitleryzm, gdzie w imię „grupy” czyniło się grzech „nieosobiście”. Miłosierdzie jest tu szczególnie potrzebne, żeby zmiłować się nad tymi systemami zła społecznego, nad stalinizmem, hitleryzmem czy terroryzmem. Paralelnie do tego uwidoczniło się zło egzystencjalne w postaci plag egzystencjalnych, jak narkomania, nędza wielu warstw, brak życia duchowego, brak idei, etc. Tu łączy się element moralnego zła społecznego z elementem zła fizycznego (np. nędza sama w sobie nie jest grzechem, ale ciężka jest moralnie i społecznie).

Nowsze ujęcie idei miłosierdzia szuka elementów twórczych w miłosierdziu. Nie samo odpuszczenie grzechów osobistych czy wybaczenie grzechów społecznych człowiekowi żyjącemu w społeczności jest tu pierwszorzędne, ale zwrócenie uwagi na to, że miłosierdzie Boże działa tu jako idea, jako miłość, jako łaska, czyli miłosierdzie Boże społeczne „zakłete” w Kościół. Ono działa odradzająco, stwórczo, przekształcając człowieka pozytywnie.

Miłosierdzie Boże ma także charakter głęboko historiozbowczy<sup>3</sup>. Polega on na dokończeniu stworzenia. Nie wiemy, dlaczego Bóg nie stworzył ani jednostki, ani społeczności doskonałymi. One mają dopiero stać się doskonałe i przejść próbę, by ją wygrać dzięki miłosierdziu Bożemu; stąd miłosierdzie Boże nie jest poniżające, lecz zbawcze. Człowiek nie jest godny tylko litości, on chce się zbawić! Bóg podaje mu rękę nie tylko jako Litość, ale i jako Zbawca. Tak pozytywnie rozumiane miłosierdzie Boże udoskonala człowieka moralnie, osobowościowo i duchowo.

Miłosierdzie Boże jest społecznie upostaciowione w Kościele. Jest on jakby „ręką Bożą”, która świadczy miłosierdzie, choć i sam Kościół potrzebuje miłosierdzia w jego ludzkim aspekcie. Kościół dysponuje miłosierdziem w stosunku do jednostek i całych społeczeństw i narodów w postaci: wiary, sakramentów, budzenia miłości i budowania optymizmu, czyli nadziei na wszystko – na zbawienie, nieśmiertelność, osiągnięcie doskonałości. Wtedy miłosierdzie Boże zyskuje niesamowity charakter twórczy. Nie jest ono pesymistyczne, lecz jak najbardziej optymistyczne. Prawda ta leży w samym człowieku. Problem jest w tym, jak postrzegany jest człowiek. Antropologia sekularystyczna tworzy negatywną wizję człowieka, antropologia chrześcijańska zaś daje świetlisty i realny obraz

„człowieka nowego” w Chrystusie.

W nauczaniu potocznym człowiek jest widziany nie tylko jako „grzeszny do dna”, ale także jako „tylko nieszczęśliwy”, bez żadnej radości i nadziei życia, i jako bezdennie „głupi”. Taki człowiek zasługuje jedynie na miłość Bożą, niemal wzdardliwą, co kwalifikuje się tylko na samowybaczenie ze strony Boga. W takim przypadku nawet sam Bóg musiałby się „brzydzić” kimś takim. Ów obraz tła miłosierdzia jest bardzo niechrześcijański i kłóci się z antropologią chrześcijańską.

Wizja chrześcijańskiej antropologii ukazuje relację człowieka do Boga w całkiem innym świetle. Bóg nawet w miłosierdziu jest partnerski i kieruje się godnością człowieka samego w sobie, mimo grzechu będącego kimś, kto zasługuje na miłość. Miłosierdzie człowiek otrzymuje nie tylko z samego czystego daru Boga. Bóg nie daje miłosierdzia w postaci jałmużny, choć jest ono łaską darmo daną. W miłosierdziu Bóg wywiązuje się z przymierza, jakie zawarł z człowiekiem, stwarzając go jako jednostkę i jako rodzaj ludzki. Tak zbawienie nie jest następstwem grzechu, lecz dokończeniem stworzenia<sup>4</sup>, a zatem miłosierdzie nie jest tylko „lekarstwem” na chorobę, ale „pokarmem życia” i „środkiem odrodzenia”.

## **2. Historiozbawczy charakter Bożego miłosierdzia**

Wzajemna relacja dwóch podstawowych słów: „doskonalenie” i „miłość” – zdaje się wyjaśniać proces dziania się Bożego miłosierdzia. „Doskonalenie” ma na uwadze przede wszystkim człowieka, ale i całe stworzenie. Nie może być ono pozbawione największej próby, jaką jest bez wątpienia próbą miłości. Jak ogień jest próbą doskonałości dla rzeczy materialnych, tak miłość jest taką próbą dla osoby! Miłość i doskonalenie stworzenia (człowieka) polega więc na spełnieniu tego, kogo się miłuje i kogo się doskonalą. Droga ta jest jednak bardzo długa i żmudna, choć nie znaczy, że niemożliwa do osiągnięcia. Wiedzie przez cztery „stacje”, które kreślą zasadniczą więź miłości Boga do człowieka i świata: Bóg Ojciec – Jezus Chrystus – Duch Święty i Kościół – Nowy Człowiek. Proces ten ukazuje realizację Bożej ekonomii zbawienia, która ma za swój zasadniczy cel – właśnie doskonalenie człowieka, głównie osobowe. Jest to doskonalenie w miłości.

### **a) Miłość miłosierna Boga Ojca do świata i człowieka**

Miłość Boża zaznacza się w konkretny sposób już w samym akcie stworczym świata i człowieka oraz nazwaniu go „odbiciem Boga”. Wyniesienie człowieka do godności „obrazu”, czyli „dziecka Bożego”, jest już miłosierdziem Wszchemogącego. Nie tyle Bóg zezwala, czyli lituje się nad człowiekiem, ile właśnie Jego miłość sprawia, że człowiek nie jest równy stworzeniom, lecz powołany do życia we wspólnocie ze Stwórcą – to miłosierdzie miłości nadprzyrodzonej. Już w samym stworzeniu człowieka miłosierdzie jawi się więc jako najwyższe prawo i reguła „obchodzenia się” Boga z człowiekiem. To właśnie miłosierdzie Boga nie pozwala, aby tego człowieka całkowicie zatracić, choć sprzeciwił się on Stwórcy po raz pierwszy w „raju”, a następnie wielokroć w dziejach narodu wybranego w podobny sposób znieważał Boga jako Ojca<sup>5</sup>.

Człowiek „wyrzucony z raju” (człowiek grzeszny) nie został odrzucony przez Boga i pozostawiony własnemu losowi, lecz został ukierunkowany na „nowego człowieka” w Bożym Synu Wcielonym, Bogu-Człowieku Jezusie Chrystusie. Tu miłosierdzie Boże osiągnęło swoją pełnię w Osobie Logosu, gdyż Bóg unizył się aż do tego momentu, aby sam wcielił się w człowieka, właśnie zagubionego, grzesznego, osamotnionego. Słusznie więc powiedział Jan Paweł II, że Bóg, który objawia swe miłosierdzie najpełniej w Chrystusie, kieruje je przede wszystkim do „człowieka, który udręczony jest jakimś bolesnym doświadczeniem, albo przygnieciony ciężarem popełnionych grzechów utracił wszelką nadzieję w życiu i skłonny, jest ulec pokusie rozpaczycy”<sup>6</sup>.

Tak fundamentalna więź Boga z człowiekiem przybiera ze strony Boga zawsze charakter łaski, zmiłowania, litości, a nawet nadziei, czyli „miłosierdzia”, ale ze strony człowieka odpowiada jej charakter miłości wdzięcznej, pokornej, pokutnej, a nawet błagającej. Dopiero ta dwubiegunowość więzi świata Boskiego z ludzkim światem ukazuje w pełni teologię Bożego miłosierdzia jako miłościwej więzi Podmiotu miłującego (Boga) i podmiotu miłowanego (człowieka), aby dać pole do urzeczywistnienia się ich miłości<sup>7</sup>. Oczywiście, miłosierdzie ma swój punkt wyjścia w samym Bogu i stąd słusznie stanowi samą zasadę zbawienia, czyli obdarowanie szczególną miłością osoby stworzonej przez osobę Niestworzoną. Nie może być jednak zwykłej jednostronności w tak rozumianym miłosierdziu, gdyż sprowadzałoby się ono ostatecznie do zwykłego

niewolnictwa stworzenia względem Stwórcy. Miłość nie jest pełna i prawdziwa, gdy jest rozumiana jako wektor jedynie w jedną stronę, np. od Boga ku człowiekowi. Miłość musi być „odpowiedziana”, tzn. świadomie i w sposób wolny przyjęta. Dopiero wówczas i samo chrześcijaństwo będzie właściwie rozumiane jako religia miłosierdzia, czyli działania się Miłości między Bogiem a człowiekiem, a także wzajemnie między ludźmi. Wtedy dopiero Boże Miłosierdzie dotrze do człowieka, gdy będzie realizowane wśród ludzi.

Jednak to Bóg musi niejako pierwszy objawić człowiekowi swoją Miłość. Dokonał tego w całej ekonomii zbawczej, rozumianej jako objawienie swego miłosierdzia względem osoby ludzkiej, jako przejaw Jego Boskiej Miłości. Jest to zarazem historia zbawienia jako wyraz ukazywania się (objawienie Miłości) i darowania miłości całej Trójcy (Miłość jako Dar), poczynając od objawienia Miłości Boga jako Ojca, aż po kulminację w objawieniu jej w Synu i przez Ducha. Obdarowywanie człowieka Miłością Bożą objawia nam Pismo św. Starego Testamentu w całej jej wielkości i różnorodności<sup>8</sup>.

### **b) Miłość miłosierna człowieka w Jezusie Chrystusie**

Bóg wydzwignął człowieka grzesznego z jego padółu pierwotnego nieszczęścia, nie tyle „wezwaniami” stwórczym, ile ukazaniem mu w nowy sposób pierwotnego przeznaczenia do życia we wspólnocie z Bogiem. Zatem Bóg okazał miłosierdzie wobec stworzenia, głównie człowieka, w Jego uniżeniu się i przyjęciu ludzkiej natury, aby w ten sposób dać mu doskonały „szlif” jego godności jako „człowieka w Bogu”, czyli człowieczeństwa w samym Bogu, w Osobie Jezusa Chrystusa. Odtąd miłosierdzie Boże osiąga nową płaszczyznę – jest nią doskonalenie człowieka na „miarę” Jezusa Chrystusa. W Nim ukazała się doskonałość całego stworzenia. Tu miłość Boga dochodzi zenitu, człowiek bowiem jest „już” w Bogu, w przyjętym przez Niego człowieczeństwie, w którym współrealizuje się odkupienie i wyzwolenie człowieka z nędzy grzechu. Oto apogeum Bożego miłosierdzia względem świata i człowieka.

Czy może być większa więź Boga z człowiekiem nad tę, gdy sam Bóg schodzi do rangi człowieka, a ten tym samym wchodzi na płaszczyznę Bożą? Owe przyjęcie miłosierne człowieka przez Boga jest etapem wyższej płaszczyzny miłosierdzia względem człowieka, a mianowicie urasta do

rangi odkupieńczej, stając się kontynuacją miłosierdzia stwórczego. Nie ma tu w żadnym wypadku zaprzeczenia pierwotnej relacji Boga Stwórcy wobec relacji Boga Odkupiciela, czyli relacji stwórczej wobec relacji odkupieńczej. Więcej, rysuje się tu kolejna relacja, a mianowicie relacja zbawcza, czyli wolnościowego przyjęcia idei stworzenia i związanej z nią idei odkupienia. To właśnie tu człowiek okazuje się naprawdę „wolny”, aby pójść w kierunku dobra, które zagubił w relacji stwórczej ze względu na pychę *amor sui* (grzech). Dobro ukazane jest tu w samym Bogu Wcielonym – to jakby zejście Boga w niziny człowieka (wcielenie), aby to dobro całkowicie i w pełni poznać. Miłosierdzie jest więc kenozą Boga, a tym samym pedagogią człowieka wobec tej kenozy. To z miłości do człowieka Bóg sam stał się człowiekiem, by podać mu jeszcze raz i w nowy sposób jego drogę pierwotnego przeznaczenia. Na tym polega więc prawdziwej miłości – przebaczącej i wyrozumiałej. Ta miłość nie porzuca „zbląkanych”, lecz wraca – w tym tkwi jej prawdziwa natura.

Interwencja Boga w dzieje ludzkości przybiera odtąd postać objawienia Bożego miłosierdzia. Przyjmuje ono osobowy charakter w posłanym Synu Bożym Jezusie Chrystusie. To w Nim Boże miłosierdzie przychodzi do człowieka. Jezus Chrystus jako Wcielony Bóg to uosobienie Bożego miłosierdzia w całej swojej historii, a jednocześnie jako Człowiek jest On odpowiedzią na miłosierne czyny Ojca. W Nim, w Jedności Osoby Boga-Człowieka, ukazała się idealna komunია Bożego miłosierdzia – wcielona i na sposób „ziemski” zrodzona, czyli Boża i godna odpowiedzi w Człowieku „bez grzechu”. Można powiedzieć, że wreszcie Bóg „znalazł” Człowieka godnego swojej Miłości, który potrafił na tę Miłość w równie doskonały sposób odpowiedzieć. Dopiero teraz została zawarta i uskuteczniiona w człowieku prawdziwa więź Miłości Boga i odpowiedzi człowieka. Odtąd sam człowiek został przeniknięty Bożym miłosierdziem i naznaczony do czynienia miłosierdzia jako jego posłania, zadania i spełnienia.

Wyraz tego synostwa daje św. Paweł: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4-5). Bóg decyduje tu o „pełni czasu”, kiedy została podjęta decyzja o wkroczeniu Boga do ludzkiej historii przez Wcielenie. W tej właśnie decyzji ukazała się pełnia Bożego



miłosierdzia – posłanie własnego Syna do świata dla jego zbawienia, czyli obdarowania go miłością Boga, który w ten sposób objawia się jako Ojciec. Oznacza to, że Boże miłosierdzie było powodem Wcielenia! W tajemnicy Trójcy Świętej Bóg jest Ojcem w swojej istocie, Ojcem od wieczności, ponieważ od wieków rodzi Słowo, które jest z Nim złączone w Duchu Świętym. Przez Wcielenie Słowo solidaryzuje się z człowiekiem po to, aby doprowadzić go do stanu synowskiego, który przynależy mu od momentu stworzenia. Stąd przyjęcie Słowa wszystkim „dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12). Tak Wcielenie nie jest jedynie teoretyczną prawdą, ale posiada swój soteriologiczny motyw, sformułowany w nicejskim wyznaniu wiary: „On dla naszego zbawienia zstąpił z nieba” (DH 125).

Tajemnica Wcielenia, która dokonała się „mocą Ducha Świętego”, jest zwieńczeniem Bożego porządku łaski. „Za sprawą Ducha Świętego” dokonuje się tajemnica „unii hipostatycznej”, czyli zjednoczenia natury Boskiej i ludzkiej, Bóstwa i człowieczeństwa w jednej Osobie Słowa-Syna<sup>9</sup>. Ale to zjednoczenie pociąga za sobą dalsze skutki relacji nadnatury do natury, że „Ciało, które za sprawą Ducha Świętego należy od chwili poczęcia do człowieczeństwa Syna Bożego, w Eucharystii stanie się duchowym pokarmem ludzi. Jezus Chrystus, ustanawiając ten cudowny sakrament, powie, iż w Nim Jego ciało (pod postacią chleba) stanie się pokarmem ludzi dzięki działaniu Ducha Świętego, który daje życie”<sup>10</sup>. Właśnie ten Pokarm rodzi prawdziwych synów Boga, Synostwo Bożego przybrania bowiem rodzi się w ludziach na gruncie tajemnicy Wcielenia, a więc dzięki Chrystusowi, który jest Synem Przedwiecznym.

W wieczerniku Jezus Chrystus uroczyście dokonał tego, co następnego dnia powtórzył na Kalwarii. Jego słowa na krzyżu: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34), potwierdzają, że nie jest to zwykłe przebaczenie, ale prośba do Ojca, aby odpuścił tym, którzy go wydali na śmierć. W tym niesamowitym geście widać najwyraźniej Boże miłosierdzie – Jezus prosi o odpuszczenie dla tych, którzy nie przestają okazywać nienawiści do Niego. Jest to jedyna, pełna miłości, odpowiedź na nienawiść, niemal uniwersalną.

Obraz ten znajduje potwierdzenie w innej scenie śmierci na krzyżu, gdy jeden z żałujących złoczyńców woła do Jezusa: „Wspomnij na mnie,

gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). Odpowiedź Jezusa jest stanowcza: „Dziś jeszcze będziesz ze Mną w raju” (Łk 23,43). Czy może być głębiej wyrażone Boże miłosierdzie względem człowieka, który żałuje, niż – ukazane tu – całkowite odpuszczenie<sup>11</sup>? Podobnie moc ukrzyżowanego Chrystusa obejmuje i tych, którzy zmarli przed Nim, czego wyrazem jest „zstąpienie do piekieł”. Właśnie tu objawia się i realizuje zbawcza moc odkupieńczej śmierci względem wszystkich ludzi<sup>12</sup>. W tym też duchu nie ma nawet pewności, czy sam Judasz się potępił, czy doznał Bożego miłosierdzia<sup>13</sup>.

### **c) Miłość miłosierna człowieka w Kościele**

Płaszczynę prawdziwej miłości, czyli więzi stwórczej i odkupieńczej z człowiekiem wyraża Kościół, pojmowany jako swoista jedność Bosko-ludzka, nadprzyrodzono-stwórcza. Kościół staje się tu narzędziem jego Głowy, Jezusa Chrystusa, który miłość rozumie jako „jednoczenie” stworzenia ze Stwórcą. Wtedy Kościół staje się konkretną płaszczyzną realizowania na sposób historyczny więzi miłości miłosiernej Boga z człowiekiem. Wiąż ta dzieje się zawsze w mocy Ducha Świętego i przybiera realne formy udziału człowieka w „spotkaniu” z Bogiem – Miłością. Dokonuje się to przede wszystkim w sprawowaniu sakramentów świętych, głównie chrztu i Eucharystii oraz pokuty, jako realnych i świętych znaków szeroko pojętego jednoczenia człowieka z Bogiem.

Ta jedyna w swoim rodzaju misja Kościoła wyraża służbę Bożemu miłosierdziu. Ma ona swoje fundamenty w życiu Trójcy Świętej jako Wspólnoty Miłości. Komunia Trójcy staje się więc wzorem życia wspólnoty Bosko-ludzkiej na ziemi, czyli Kościoła. W ten sposób Tajemnica Bożej Miłości wchodzi w życie stworzonego świata osobowego, przemienia go, kształtuje i pozwala odnaleźć właściwe miejsce. I choć Duch Święty dokonuje pojednania człowieka z Bogiem, czyli jest Realizatorem jedynego pośrednictwa Jezusa Chrystusa jako procesu jednania człowieka z Bogiem, a zarazem i Kościołem jako wspólnotą świętych, to w wymiarze rzeczywistości ziemskiej funkcję pośrednika jednania pełni też Kościół, kierowany przez Ducha. Ukonstytuowana w Jezusie Chrystusie więź miłości Boga z człowiekiem staje się swoistą prakseologią wejścia tej rzeczywistości w konkretny świat życia ludzi. Dzieje się to przede wszystkim we wspólnocie Kościoła Chrystusowego,

który żyje Bożym miłosierdziem i głosi je swoim członkom. Tym samym Boże miłosierdzie zyskuje status społeczny, stając się podstawą życia wspólnoty ekklezjalnej.

Już chrzest jako sakrament „wszczepienia w krzew” Bożej miłości i jako sakrament „upojenia Duchem Świętym” – staje się znakiem Boże-go miłosierdzia. Człowiek jako „latorośl” czerpie soki życia z tego „krzewu”, który nie tylko przypomina mu rajskie „drzewo życia”, ale nim jest rzeczywiście. Dopiero teraz może on pojąć, że osiągnięcie tego „krzewu – drzewa”, co było pokusą rajską i historycznym niedowierzaniem (por. J 15,5: „ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami”), jest rzeczywiście możliwe, ale wyłącznie przez samego Dawcę Życia, przez Boga. To Jego Syn, Jezus Chrystus, wprowadził człowieka w „nowe życie” i uczynił go „nową istotą”. Jest to już praktyczny wymiar Bożego miłosierdzia, które nie tylko kocha, ale i realizuje odwieczną więź miłości z człowiekiem: daje mu udział w Bożym życiu „już” teraz.

Najwyraźniej widać ten udział człowieka w życiu Bożym, czyli jego życie Bożym miłosierdziem, w sakramencie pojednania i pokuty jako praktycznym realizowaniu Miłości Ojca. Rzeczywistość Bożego miłosierdzia odkrywa zatem nowy wymiar życia społecznego – przewyciężenie grzechu przez miłosierdzie. Kościół, szafując tym świętym znakiem sakramentalnym, staje się jednocześnie swoistą strukturą i formą Bożego miłosierdzia.

Nie tylko sakrament pokuty jest skutecznym znakiem „rozdawania” Bożego miłosierdzia, gdyż wówczas Boże miłosierdzie byłoby zawężone do funkcji jednostronnego obdarowywania człowieka łaską. Ta więź byłaby wyłącznie aktywnością Boga. Człowiek biernie uczestniczyłby w aktywnym wydarzeniu Boga i dlatego Kościół słusznie wskazuje na inny znak sakramentalny, który jest podstawą obecnego, jak i przyszłego życia chrześcijanina – Eucharystię. Obecność Chrystusa w Eucharystii przenosi wcielenie Bożego miłosierdzia na codzienne uczestniczenie w uczcie Miłości, będącej realnym znakiem historiozbawczego i zarazem eschatologicznego i uniwersalistycznego spełnienia człowieka. Owa służba Kościoła w znaku Eucharystii daje wierzącemu udział w wynagradzającej służbie Chrystusa, który złożył Bogu „raz na zawsze” wynagradzającą Ofiarę miłości i posłuszeństwa za wszystkich. Jak Chrystus służył wszystkim, tak również Kościół Chrystusowy jest w służbie wszystkich na rzecz zbawienia, stając się prakseologią Bożego miłosierdzia.

#### d) Miłość miłosierna człowieka w drugim człowieku

Nie ma większej miłości nad Bożą, która – pomimo niepojętego do końca misterium miłości – staje się prawdziwym sensem „nowego człowieka”. Więcej, miłość ta tak przemienia człowieka, że on nią żyje i dalej rozszerza więzi miłości Bożej na innych ludzi. O ile dotąd Kościół był „miejszem” urzeczywistniania się Bożego miłosierdzia, tak teraz sam człowiek – wypalony eklezjalną miłością Bożą – staje się „kościółem”, czyli niszą rozlewania miłości na cały świat, w którym przebywa. To on jest koroną stworzenia i jego panem, ale odtąd też i panowanie nie jest zwykłym rządzeniem czy podporządkowywaniem innych, lecz jest kierowane uniwersalną miłością Boga do całego stworzenia. Miłość ta sprawia, że człowiek – jak Bóg w akcie stwórczym – dostrzega sam, że to, co jest, „jest dobre”. Doświadczenie dobra w stworzeniu to dotarcie do istoty rzeczy, do prawdy. Proces ten jest możliwy dzięki wejściu człowieka w obszar Bożego umiłowania świata. Tak miłość jest odkrywaniem dobra, piękna i prawdy stworzenia, aby jednak to osiągnąć, człowiek musi najpierw zrozumieć siebie, czyli stanąć w obliczu Prawdy – Boga.

Bycie w obliczu Boga, czyli we wspólnocie z Nim, nie wyklucza indywidualnego charakteru miłości. Nawet najwspanialsza społeczność nie zastąpi osobistej relacji miłości, co najwyżej może jej pośredniczyć, będąc założeniem i podstawą struktury miłosierdzia, jaką jest bez wątpienia Kościół – „Chrystus Społeczny”. W tej strukturze eklezjalnej osoba ludzka odnajduje zasadnicze odniesienie do więzi z Bogiem. W Kościele znajduje konstruktywne podstawy kultu i jednocześnie kształtuje osobiste, codzienne żywienie i doskonalenie się Bożym Miłosierdziem. Wylania się stąd pogląd, że podstawą kultu jest doktryna teologiczna owej rzeczywistości, ale w przypadku kultu Bożego miłosierdzia mamy do czynienia ze swoistym kultem, który zawiera się w przesłaniu św. Faustyny Kowalskiej. Jej *Dzienniczek*, a także namalowany z jej przekazu obraz Chrystusa, uosobienie Bożego miłosierdzia, stanowi własne podstawy tegoż kultu<sup>14</sup>, a kult płynący z samej doktryny, jak i z osobistego przeżycia s. Faustyny, wytycza nową wizję Kościoła na trzecie tysiąclecie.

Podstawy doktrynalne życia Bożym miłosierdziem widnieją w tzw. *magna carta* Królestwa niebieskiego, którą stanowi Kazanie na Górze (Mt 5,3-12), wyrażające moralność chrześcijańską w formie ośmiu

błogosławieństw. Szczególne znaczenie przypisywane jest postawie miłosierdzia – „błogosławieni miłosierni”, gdyż Boże miłosierdzie ma przystęp do takiego człowieka, który potrafi objawić miłosierdzie wobec bliźniego<sup>15</sup>. To ukierunkowanie na dalsze dzianie się i przechodzenie Bożego miłosierdzia z relacji Bóg – człowiek do relacji człowiek – człowiek, czyli Boże miłosierdzie nie poprzestaje na objawieniu się w konkretnym człowieku, lecz jest koniecznym ruchem, procesem – ku drugiemu człowiekowi. Nie ma pełni „procesu miłości”, gdy jest ona zatrzymywana egoistycznie w danym człowieku, gdyż miłość objawia się w sposób pełny dopiero w tym człowieku, który potrafi ją przekazać dalej. Wtedy żyje on „miłością miłosierną” we wzajemnych stosunkach ludzi i wówczas jest „miłosierny”, ponieważ potrafi dzielić się zaznaną miłością Boga. Wyrażają to najpełniej słowa Jezusa z *Modlitwy Pańskiej*: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. „Odpuszczenie” staje się tu słowem „ludzkiego serca”, w którym można prawdziwie przekroczyć granice nienawiści i wytworzyć wewnętrzną przestrzeń dla porozumienia i większego zbliżenia. Chrystus nas uczy, że przestrzeń tę tworzymy nie tylko dla innego człowieka, ale również i dla samego Boga. Ojciec jest miłosierny i łaskawy, pragnie działać w tej przestrzeni i odpuścić tym, którzy są w stanie odpuścić sobie nawzajem. Odpuszczenie jest więc łaską, ale i tajemnicą ludzkiego serca<sup>16</sup>. Tak miłosierdzie staje się źródłem innego życia, którego człowiek nie byłby w stanie sam sobie zbudować.

Kościół, świadom swojego zbawczego posłania otrzymanego od Chrystusa, kroczy więc śladami każdego człowieka<sup>17</sup> i zachęca do realizacji Jego „programu”, który nie jest „nowy”, lecz trwa już dwa tysiące lat. Jest to Ewangelia i Tradycja Kościoła, które są zakotwiczone w Chrystusie<sup>18</sup>, a streszczają się w „starych” priorytetach Kościoła na „nowe tysiąclecie”: świętość, modlitwa, niedzielna Eucharystia, sakrament pojednania, słuchanie i głoszenie Słowa Bożego, budowanie wspólnoty Kościoła, której celem jest osiągnięcie całkowitej jedności<sup>19</sup>. Tak rozumiane priorytety Kościoła na nowe tysiąclecie Ojciec Święty zawierzył Dziewicy Maryi, „Gwieździe nowej ewangelizacji”, wskazując na nią jako na bezpiecznego przewodnika na naszej drodze<sup>20</sup> w życiu „miłością miłosierną”.

## Podsumowanie

Teza założona w temacie *Miłosierdzie Boże nad światem* została ukazana w dwóch nurtach. Jeden wykazał rozwój samej idei Bożego miłosierdzia od najbardziej indywidualnej ku społecznej i uniwersalistycznej. Drugi nurt wszedł w głąb wizji historiozabawczej i skonkretyzował ideę Bożego miłosierdzia jako iście uniwersalną. Skorowięc idea Bożego miłosierdzia jest związana nierozłącznie z Bożą ideą zbawienia, to nie tylko samoobjawienie się Boga w historii ludzkiej i w świecie człowieka, ale i sama logika tego wydarzenia oraz nachylenia się świata Bożego do świata stworzonego wskazują, że Boże miłosierdzie nie może być rozumiane wyłącznie w wymiarze indywidualnym jako „zmiłowanie się” Boga nad jednostką, jakby miłosierdzie nad duszą człowieka, lecz powinno być rozumiane w wymiarze uniwersalnym, jako miłosierdzie nad stworzeniem, kosmosem, przyrodą, narodami, nad całą ludzkością – jako doskonalenie i spełnienie stworzenia w ogóle.

Idea uniwersalistyczna widoczna jest u św. Faustyny w tzw. „iskierce Bożej”, która rozbłysła nad światem. I choć początkowo s. Faustyna była propagatorką Bożego Miłosierdzia w aspekcie tylko zła moralnego, indywidualnego, to jednak jej modlitwa „uproszenia” miłosierdzia dla świata wychodziła ku złu społecznemu, aby następnie kulminować w miłosierdziu o charakterze uniwersalistycznym, czyli w procesie rozwoju „stworczej miłości” Boga względem stworzenia, poprzez miłość redempcyjną i soteryjną. Dopiero cały ten proces wyraża wierną i nieprzerwaną więź miłości Boga wobec człowieka, czyli stworzenia. Nic nie może złączyć tych dwóch różnych światów, boskiego i stworczego, jak właśnie miłosierna miłość Stwórcy, który jest też Odkupicielem i Zbawcą. Tak ontologia stwórcza przeważa nad moralnością. Tak *imago* króluje nad *similitudo*. Tak uniwersalna miłość Boga zwycięża władzę grzechu i pozwala spełnić się stworzeniu. Dopiero wtedy Bóg ukazuje się w Jezusie Chrystusie jako Pan wszechświata (Pantokreator), gdyż zaczęte dzieło dopełnia w swoim Synu. Nie jest więc to więź miłości „z powodu grzechu” człowieka, lecz miłość „bez względu” na grzech, miłość wypływająca z samej natury Boga w świat w momencie jego stwarzania. I ten świat „kształtuje” przyjście Jego Syna, zarówno historyczne, jak i parazyjne. Miłosierdzie staje się płaszczyzną przedziwnego

związania się Boga ze stworzeniem w człowieku, a zarazem odpowiedzi człowieka i świata na tę więź miłości. Syn bowiem przyjdzie, aby ostatecznie dopełnić i spełnić człowieka i świat, a Boże miłosierdzie staje się przez to przymiotem Bożej pleromy stworzenia! Wtedy samo stworzenie zyskuje w człowieku niesamowitą godność, że nie jest stworzeniem „z litości”, lecz stworzeniem „dla pełni bytu”. Inaczej stworzenie nie miałyby „posmaku” boskości, gdyż byłoby zdane na los kosmosu, a nie byłoby widziane w perspektywie Bożego przeznaczenia, które jaśniej we wspólnocie Boga. Ta właśnie tajemnica Bożego życia jest tajemnicą Bożego miłosierdzia!

W tym duchu należy rozpatrywać fakty z życia obecnego świata – wojny czy akty terrorystyczne ostatnich lat, prowokowane i rzeczywiste. One wskazują na inny rodzaj zła zdegradowanie ludzkości, czemu nadaje się niesłusznie posmak religijny, zamiast politycznego i ekonomicznego. Właśnie ta zdegradowana część społeczności świata ludzkiego potrzebuje Bożego miłosierdzia, ale nie w sensie „litości”, lecz wielkiej „naprawy” ku jego spełnieniu, najpierw nawrócenia, a wreszcie osiągnięcia pleromy. Zdaje się, że jedynie sam Bóg – choć zawsze przy wolnym współdziałaniu człowieka – może przez miłosierną pedagogię doprowadzić świat do jego przeznaczenia.

Nie trzeba szukać daleko wspaniałej podstawy biblijnej dla potwierdzenia postawionej tezy. List do Rzymian jasno wyraża tę ideę: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy posiadamy już pierwsze dary Ducha, i my również całą swoją istotą wzdychamy, oczekując (przybrania za synów) – odkupienia naszego ciała” (8,22-23). Stworzenie prosi o Boże miłosierdzie. Stworzenie to „brnie” przez człowieka ku Bogu, by wyzbyć się otaczającego zła metafizycznego.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Tu pojawia się bardzo ważna relacja Bożego miłosierdzia wobec sprawy „samopotępienia” człowieka, czy relacja miłosierdzia zbawczego do apokatastazy.
- <sup>2</sup> Od strony biblijnej panoramę przedstawił J. Kudasiewicz, *Kochać miłosierdzie*, w: *Powołanie i służba*, red. K. Gurda, T. Gucia, Kielce 2000, s. 81.
- <sup>3</sup> Por. K. Gózdź, *Teologia Bożego miłosierdzia*, „Studia Bobolanum” 2(2002), s. 99-115.
- <sup>4</sup> K. Gózdź, *Świat jako stworzenie Boże i Bóg jako Stwórca świata*, w: *Być chrześcijaninem dziś*, red. M. Rusecki, Lublin 1992, s. 130: „Przed wszystkim potrzeba odkupienia nie opiera się wyłącznie na grzechu pierwotnym. Nawet gdyby tego grzechu nie było, odkupienie byłoby potrzebne ze względu na dopełnienie przez Boga niedokończonego bytu ludzkiego”.
- <sup>5</sup> Por. K. Gózdź, *Jahwe jako Bóg Ojciec*, w: *Bóg Ojciec* („Homo meditantis” XXI), Lublin 2000, s. 24-36.
- <sup>6</sup> *Bóg bogaty w miłosierdzie. VII Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Olsztyn 2002, s. 70.
- <sup>7</sup> Por. wielkie podobieństwo do św. Augustyn, *De Trinitate*, tłum. pol. M. Stokowska, Kraków 1996.
- <sup>8</sup> Por. *Miłosierdzie Boże – dla kogo?*, „Verbum Vitae” 3(2003).
- <sup>9</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*, Watykan 1986, nr 52 (dalej = DeV).
- <sup>10</sup> Jan Paweł II, *Katechezy – Duch Święty*, Kraków-Ząbki 1999, s. 156.
- <sup>11</sup> Jan Paweł II, *Wierzę w Jezusa Chrystusa Odkupiciela*, Warszawa 1991, s. 259.
- <sup>12</sup> Tamże, s. 557.
- <sup>13</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Judaszk Iskariota – Historia i teologia*, „Collectanea Theologica” 58(1988), fasc. II, s. 5-17; Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 140-141.
- <sup>14</sup> Por. W. Seremak, *Miłosierdzie Boże a nowa ewangelizacja. Znaki czasu*, Lublin 2001; tenże, *Św. Faustyna – wybrane narzędzie Bożego Miłosierdzia*, w: *Jezu Ufam Tobie*, red. R. Podpora Lublin-Wąwolnica 2001, s. 79-107; tenże, *Świadczenie miłosierdzia przez modlitwę według Dzienniczka św. Faustyny Kowalskiej*, w: *Homo orans*, red. J. Misiurek, J.M. Popławski, Lublin 2000, s. 249-263.
- <sup>15</sup> DM, 14.
- <sup>16</sup> Tamże.
- <sup>17</sup> Jan Paweł II, List Apostolski *Tertio millennio adveniente*, Watykan 1994, 16.
- <sup>18</sup> Jan Paweł II, List Apostolski *Novo millennio ineunte*, Watykan 2001, 29 (dalej: NMI).
- <sup>19</sup> NMI, 30-41.
- <sup>20</sup> NMI, 58.